

Nieproszeni goście

Telewizja oraz prasa podają codziennie komunikaty z Marsa; spora część ludzkości jest dumna z tego wyczynu. A swoją drogą ciekawe – czy nas zapraszano na Księżyc, na Marsa?

Jak zauważył felietonista Gazety Wyborczej, Michał Ogórek – szukamy śladów życia na Marsie, choć akurat w tej samej chwili to życie ma kłopoty na rosyjskiej stacji Mir, z własnym przeżyciem.

Mieszkałem kiedyś w bloku, którego postrachem był alkoholik, złodziej, awanturnik, zawsze szukający zwady, bijący swą żonę i dzieci, hałasujący, brudas jednym słowem zakała domu. Kiedy słyhać było jego wrzaski na korytarzu, wszyscy zamykali drzwi na klucz i udawali, że ich nie ma w domu. Kto miał pecha i był na korytarzu – starał się wyminąć jak najdalej, zachowawszy milczenie i obojętność na widok typu.

Obrazek ten zawsze mi się przypomina, gdy czytam o programie SETI, na który wydano już miliony dolarów. Program ten to stały nasłuch radiowy kosmosu – z nadzieją na rejestrację sygnałów innych kosmicznych cywilizacji, które – być może – widząc, co Ziemianie robią na swojej planecie, wkładają sporo wysiłku w udawanie, że ich nie ma.

W słynnym cyklu filmowym „Gwiezdne wojny”, w pewnej galaktycznej knajpie jakieś monstrum przechwala się, że „jest poszukiwane w siedmiu galaktykach listem gończym”... Cóż, być może, kiedy Ziemianie zaczną bywać w kosmosie, pozostałe cywilizacje zjednoczą się czym prędzej, by dać odpór awanturnikowi.

Można na podbój kosmosu spojrzeć tak: dokonawszy ekologicznej zbrodni na planecie Ziemia, zapaskudziwszy ją ponad miarę, wyrznawszy puszcze i lasy, niszcząc faunę i florę, człowiek chce po prostu teraz zbiec z miejsca przestępstwa... i to jest przyczyna wypraw kosmicznych.

Dowody? Bardzo proste: na Everest człek włożył, bo góra istnieje, jest wyzwaniem. Dziś, po upływie iluś lat na Everest wchodzi coraz więcej ludzi – i góra śmieci wokół Everestu też rośnie, i jakoś nikt nie pali się, by te śmieci posprzątać. Na orbicie wokołoziemskiej krąży już ileś ton bezużytecznego żelastwa – i też nikt się nie śpieszy, by je posprzątać. Kiedy na orbicie dojdzie do katastrofy i będą ofiary, być może wtedy człek się ocknie. Albo jak spadnie mu na łeb owo żelastwo.

Zaś pewne funkcje krążących na orbicie satelitów – nim staną się złomem – są doprawdy imponującym osiągnięciem myśli ludzkiej. Oto np. sztuczny satelita jest potrzebny, by iluś cywilizowanych osobników na Ziemi mogło obejrzeć w TV gołe dupy. Inny sztuczny satelita pomaga w odnajdywaniu skradzionych na Ziemi samochodów. Łatwiej widać zbudować skomplikowanego satelitę, niż nauczyć Ziemian przestać kraść! Jeszcze inny (wiele innych) satelita nim stanie się złomem – śledzi, by jeden kraj przy pomocy żelastwa nie najechał drugiego kraju... Imponujące jak na cywilizację, która szuka kuzynów w kosmosie.

Może więc wart(zupełnie serio postawić pytanie – czy naprawdę zapraszają nas na inne planety? Czy też okaże się, że w kosmosie – jak zaczniemy w nim bywać częściej – jesteśmy nieproszonymi gośćmi, bardzo kłopotliwymi w dodatku?

Paweł Zawadzki